Rok I. Kraków — 1. Luty 1911 r. Nr. 2.

MŁODZIEŻ

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ.

Asan jako spowiedź czyni
spowiedź, widzę, z cudzych grzechów.
(„*Wesele*“).

Najsmutniejszem następstwem naszego „kryzysu“ lat ostatnich jest mętny osad pesymizmu, wsączonego w dusze nasze przez wypadki zewnętrzne, a więcej jeszcze przez wewnętrzne sprawy. W dużej części jednak pesymizm ten służy za okrywkę niedołęgom do popadania w drzemkę wygodną. Dość rozpowszechnione jest oczekiwanie jakiegoś objawienia „nowych“ pojęć, które olśnią wszystkich i porwą do czynu: życie w tem miejscu uczyni jakiś nagły skok. A „stare“ pola leżą odłogiem; ludzi brak wszędzie więcej niż koncepcyi. Życie nie da się dowolnie naginać do pojęć; można je kształtować, ale trzeba być w niem — i zaważyć. Nie z głowy, choćby genialnej, tryśnie nam zbawienie, ale z ducha całego nas wszystkich. Przed nami droga wielka i ciężka, — duch tem silnieszy być musi. Ten zaś duch jest silny, który jest jednolity, bez załamań i rozdwojeń w sobie. W szeregu zwierząt kręgowce są istotami wyższemi od małżów; — i duchowi naszemu trzeba kręgosłupa, — osi, wewnętrznego kośćca, podtrzymującego wszystkie narządy życia w organicznej całości, — nie skorupy, doktryny, wtłaczającej w przypadkowy kształt wiotką galaretę.

* * *

Od czasu utraty niezależności państwowej ciągną się przez historyę Polski porozbiorową dwa prądy ideowe (zapomnijmy o ich stronach zbyt ludzkich). Jeden to instynkt pierwotny życia narodu, który mimo wyroku śmierci nie daje się stłumić, — Instynkt zwierzęcy (bynajmniej nie w poniżającem znaczeniu), potrzeba rozwoju ciała, muskułów, całej fizyologicznej i psychicznej strony życia, potrzeba dorównania w walce o byt sąsiadom. Przedstawiciele tego prądu dbają o to, żeby życie narodu mimo ciężkich warunków mogło posuwać się naprzód z ogólnym rozwojem, troszczą się o gromadzenie sił, ale pochłonięci tą sprawą popadają w jednostronność, nie widzą, że na tem poprzestać nie można, że siły wytworzone są nie celem, ale środkiem do dalszych etapów. A takim naturalnym życiowym etapem narodu, który stracił byt państwowy jest zdobycie tego bytu. Inaczej życie się wstrzymuje, a bieg niepowstrzymywany życia jest ostatecznym celem każdej istoty żyjącej.

Drugi prąd uznaje Polskę za wielką, świętą Zmarłą i pragnie wskrzeszać ją ofiarą krwi, sił jej chce dać z poświęceń życia, z idei; przedstawiciele jego są, jak asceci, dążący do jakiegoś życia przyszłego, nie związanego z teraźniejszem, życia upragnionego w ekstazie.

I tragizmem usiłowań porozbiorowych jest, że oba te kierunki idą oddzielnie, czasem rozbieżnie. Jedni tworzą siły, gromadzą je, ale użyć ich nie mają mocy; — drudzy w cele zapatrzeni nie widzą środków, sił nie czerpią tam, gdzie je dostać można.

A życie idzie mimo jednych i drugich.

My jesteśmy następcami jednych i drugich. Ale i następcami tych, którzy to życie narodowe z bezkształtnej zarodzi tworzyli i potężnemi barami ciosali zręby budowy państwowej tę treść ogarniającej, następcami obywateli wolnej Rzeczypospolitej, co pługiem i szablą wytyczali granice od morza do morza, a orząc zagon w pierwszą skibę szablę zatykali. Poczucie łączności z tą przeszłością tętniącą twórczem życiem jest nam obroną przed przesytem bólu, jest źródłem sił. Bierzmy stamtąd ten instynkt życia, który o śmierci, o cierpieniu nie marzy, ale śmierć przyjmuje spokojnie jako konieczność dla jednostki, pokonywa ją uniesieniem życia szerszego, życia narodu, instynkt, który się przejawia w uświadamiającym się chłopie polskim; i instynkt ten zbiorowy budźmy w narodzie, przyspieszajmy raczej to budzenie, które się i bez nas odbywa, jako konieczność życia nas ogarniającego.

W ostatnich latach za myśl „nową“ uchodzi czasem twierdzenie, że „organicznikostwo“ i „niepodległościowość“ są ze sobą niezgodne. Jestto cofanie się o kilkadziesiąt lat wstecz. Ale życie cofnąć się nie da: rezultatem jest więc tylko rozdwojenie wewnętrzne. „Praca organiczna“ nie może stanąć: naród żyć musi a więc musi, choć z wysiłkiem, iść naprzód z innymi, musi swoją indywidualną odrębność zachowywać, nie tylko odrębność negatywną, ale i pozytywną, może się więc tylko praca ta oddzielać sztucznie od dążeń niepodległościowych, a przez to w narodzie i w duszy jednostek powstaje niebezpieczne rozdwojenie. Dają się słyszeć zdania, że ze wzrostem dobrobytu naród nasz (specyalne jakieś upośledzenie!) odwraca się od myśli o niepodległości, że „gromada głodnych wilków“ zwycięży „sytych brytanów“.

Obserwacya pierwsza może trafna, ale czyż dowodzi ona, że należy uznać zasadę: im gorzej tem lepiej? Widzimy te „gromady głodnych wilków“, proletaryatu rolnego polskiego — Paryasów Europy — ciągnących rok w rok na zarobki na zachód. Czy w gromadach tych widać choćby błysk chęci zrzucenia przemocą swej nędzy? — nie, oni wierzą w swe siły, ale siły te obrócą na to po części, żeby się stać „sytymi brytanami“ i to w znaczeniu nietylko klasowem, ale i narodowem. — Polska musi być nie tylko hasłem rewolucyjnem, musi się stać potrzebą naszą codzienną, iść za każdym z nas wszędzie, we wszystkie sprawy życia społecznego i prywatnego, wówczas czuć będziemy potrzebę wywalczenia jej niepodległości jako konieczność, — wtedy ze wzrostem dobrobytu nie będzie zanikała myśl patryotyczna, bo stanie się oczywistem wszystkim, co teraz garść tylko odczuwa: że życie narodowe, „niepodległość wewnętrzna“, tak zależy od „niepodległości zewnętrznej“, iż niema ofiary tak moralnej, jak

materyalnej, mienia i życia, którąby była zbyt wygórowaną jej ceną. Życie narodowe musi ogarnąć wszystkie dziedziny, na starych nawiązać przerwane tradycye, nowe przetrawić — musi pulsować wszędzie — wtedy będzie dawało jednostkom jednolitość duchową i moc nadczłowieczą, — prawdziwą narodową etykę; będzie dawało nie w ekstazach tylko i w tęsknotach młodzieńczych odczucie potrzeby niepodległości Ojczyzny: potrzeba ta wrośnięta w całe życie, tem głębiej odczuwana będzie, im głębiej tkwić będziemy w życiu. Zdobycie niepodległości będzie koniecznym etapem życia, nie budzeniem z martwych.

Komunałem jest mówić obecnie o tem, że w walce zbrojnej zwycięża nie siła mięśni i ilość żołnierza, ale duch ożywiający te mięśnie, jednolita wola, i że nie żołnierz walczy tylko, ale naród cały i nie jednego tylko pokolenia; wszystkie siły ekonomiczne, fizyczne i moralne wchodzą w grę, siły tworzone w „pracy organicznej“ przez wszystkich.

Życie jest całkowaniem. Kierunki sprzeczne ze sobą w historyi, schodzą się, dają silniejsze, głębsze prądy. Nasze życie idzie do złączenia wszystkich usiłowań w jednym kierunku. Naszą rolą uświadomić to sobie, zadaniem naszem iść z życiem nie jako bierna masa unoszona przez strumień, nie być też jak kamień niezdolny fali zatrzymać, który woda toczy przepływając nad nim, ale być tego prądu częścią, częścią Mocy narodu.

Kształtujmy wszystkie zakresy życia w ten sposób, żeby z nich jaknajwięcej sił wydobyć dla narodowego istnienia — przypominajmy przeszłość, gotujmy przyszłość, pamiętajmy, że każdy moment życia jest przygotowaniem następnych.

— „Przez naród do ludzkości“, zaczynają odzywać się głosy nawet tych, którzy byli do niedawna wrogami wszelkich „nacyonalizmów“. Przez stanie się cząstką życia narodu potęgujmy w sobie pierwiastek ludzki, dążmy do ludzkości, tkwiącej w nas, do silnej, twórczej woli, twórzmy z siebie postaci na miarę Fidyasza. Do „ludzkości-ideału“, społeczeństwa narodów, nie wejdą Zulusi ani Patagończycy, tylko bujne, żywotne narody, przynoszące swoje własne formy dla ducha do ogólnej skarbnicy.

* * *

Przeszło już z górą sto lat od czasu, gdy w Niemczech, rozbitych i zdemoralizowanych, sprzedawanych przez swych książąt jak własność, w Berlinie zajętym przez Francuzów wygłaszał swe płomienne „Mowy do narodu niemieckiego“ Fichte. Słuchała go z entuzyazmem młodzież, gdy mówił „do wszystkich Niemców bez żadnych różnic, które powstały dzięki nieszczęsnym wypadkom dziejowym“, „do Niemców i o Niemczech tylko“, wzywał by nie lubowali się w cierpieniu osłabiającem czyn, lecz ból brali za ostrogę, bo nikt im pomódz nie może oprócz nich samych.

Mowy te wiele zaważyły w historyi lat następnych. Fichte nie mógł w nich mówić o walce z najazdem; nawet w formie wygłoszonej były Mowy jego dowodem wielkiej odwagi i patryotyzmu. Mówił o niepodzielnej indywidualności, o „niepodle-

głości wewnętrznej“ narodu niemieckiego, rozdzielonego wówczas na dziesiątki państw i państewek, na obozy religijne, na obojętnych wielu a przejętych sprawą ojczyzny garść tylko. Mówił o potrzebie bronienia i tworzenia indywidualności narodowego życia, o tworzeniu ducha, o wychowaniu powszechnem, rozłożonem na lat dziesiątki, o wielkiej „pracy organicznej“. — Słuchała go z entuzyazmem młodzież całych Niemiec. I młodzież ta stworzyła niezadługo najpiękniejszą kartę historyi swego narodu w XIX. wieku: oswobodzenie Niemiec w latach 1813,-14.,-15.; krwią swą zlała obficie pobojowiska pod Lützen, Lipskiem i tyle innych, weszła w tryumfie do Paryża, z Blücherem zadała cios ostatni na polach Waterloo Wielkiej Armii Napoleońskiej.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Ale, spłaciwszy daninę krwi narodowi, słuchacze Fichtego nie uznali zadania swego za spełnione. Idea jedności Niemiec, „niepodległości wewnętrznej“ kryła się, prześladowana przez dynastye, w związkach studenckich, w stowarzyszeniach gimnastycznych, rozlała się w budzących się do życia warstwach narodu, zwyciężyła na barykadach w rewolucyjnych latach „braterstwa ludów“, zwyciężyła i tę ideę nieżywotną, — aż stała się narzędziem w rękach Bismarcków i Hohenzollernów. Stała się wyznaniem wiary junkrów pruskich, którzy w poprzedniem, a może i obecnem jeszcze pokoleniu byli jej wrogami zaciekłymi.

Sto lat przeszło od Mów Fichtego. Wcielona w Prusy idea narodowa niemiecka zdaje się żyć bujnie. Ale czy korzenie jej zdrowe? Odpowiedzą nam na to bracia męczeni w szkole pruskiej. I któż da ludzkości — ideałowi żywotną, płodną, twórczą ideę zbiorowego życia, narodu, którýby godzien był wejść w skład tej ludzkości? „Swoboda w myśleniu, karność w działaniu“: zasada głoszona również przez Fryderyka II. jak i przez Szczepanowskiego. Formuła tasama — treść dają jej duchy wykonawcze.

Szeregowiec.

NASZE OBOWIĄZKI.

II.

Związki i organizacye młodzieży istniejące obecnie zaznaczają bardzo silnie swoją niezależność od jakichkolwiek zgrupowań politycznych starszego społeczeństwa, a więc tem samem swoją niezależność bezwzględną, gdyż zależeć by mogły jedynie od zgrupowań politycznych.

Sprawa stosunku „młodych“ do „starych“ występuje tu w całej swej okazałości, odwieczna zda się jak świat, a wiecznie nowa, paląca i nierozwiązana.

Należy się w poruszanej przezemnie sprawie zastanowić, czy owa niezależność faktycznie istnieje, jeżeli tak, to dlaczego i jaki stan, zasadniczo rzecz biorąc, jest pożądany?

Charakterystycznem jest, iż niezależność młodzieży jest akcentowana od niedawna, od lat 3—4 najwyżej, a że przedtem i owszem młodzież chętnie nazywała się sama „endecką“ lub „pepesowską“ czy „esdecką“.

Pamiętam odezwy i pisma, wydawane w roku 1905 podpisane „Narodowo-Demokratyczna Młodzież Szkół Średnich“, lub „Młodzież Gimnazyalna Polskiej Partyi Socyalistycznej“, a więc nawet ci, których partye do szeregów swych nie zaliczały, uważali się za część składową partyi i chętnie się tem popisywali.

Dziś pisma młodzieży nazywają niezależność „najdroższym skarbem młodzieży“ i bodaj że najpoważniejszym zarzutem, jaki przeciwnikowi ideowemu postawić można, jest nazwanie go „partyjnym“.

Oczywiście nie można pochwalać dawnego, a raczej niedawnego, stanu rzeczy, kiedy 14-letni uczniowie agitowali za kandydatami „partyi“ na wyborach do Dumy, rozlepiali odezwy partyjne, prowadzili zasadnicze dyskusye na temat polityki Koła Polskiego i t. d., ale też z drugiej strony przynajmniej zadziwić musi dzisiejszy stan rzeczy, kiedy młodzież, akademicka nawet, na każdym kroku, słusznie czy niesłusznie, wypiera się jakiegokolwiek stosunku ze wszelkiemi ideowemi grupami społeczeństwa, stara się na każdym kroku przeciwstawić jako grupa pozostająca w stanie zupełnej niezależności formalnej i moralnej.

Taka abstynencya, zdaniem mojem, jest zjawiskiem nienormalnem. Wytłómaczyć ją można obecną słabością wszystkich organizacyi politycznych w społeczeństwie, które przez tę słabość straciły siłę przyciągania.

Drugą przyczyną jest stracenie zaufania młodzieży do obecnych partyi i co za tem idzie, uczuciowa niechęć.

Jeżeli więc dziś wszystkie organizacye młodzieży swoją niezależność skwapliwie zaznaczają, to wierzyć im można, natomiast przez jeszcze pewien czas ślady niedawnego wychowywania będą się zaznaczały bądź w stosowaniu pewnych utartych metod w postępowaniu praktycznem, bądź w ujmowaniu całego szeregu zagadnień, a nawet w wyborze rozpatrywanych zagadnień. I to można powiedzieć zarówno o wszelkich „prawowiernych“ jak i o „secesyjnych“ grupach młodzieży. Jest to zjawisko zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę długoletnią niedawną zażyłość między zorganizowanymi „starymi“ i „młodymi“.

Stan z przed kilku laty jest również nienormalny jak i obecny.

Nie należy wciągać młodzieży do agitacyi i zakulisowej polityki partyjnej, z drugiej jednak strony młodzież musi mieć odpowiednik w społeczeństwie starszem, zgrupowania ideowe młodzieży winny się opierać o odpowiednie zgrupowania starszych, zapewnia to pewną ciągłość i owocność pracy. Nowe programy nie tworzą się co lat kilka, a więc niepożądanem jest takie rozdwojenie między „starymi“ i młodymi“, niepożądanem szczególnie dla „młodych“, gdyż pozostawieni bez pomocy i oparcia narażają się na ciągłe rwanie się roboty.

Obecny rozkład organizacyi młodzieży przypisać należy poza innemi przyczynami, przedewszystkiem utracie takiego odpowiednika.

Ja konstatuję tylko fakty.

Nie chcę w chwili obecnej uzależniać młodzieży od stronnictw politycznych, jednak nie mogę prześlepiać faktu, że na obecnej niezależności młodzież znacznie traci.

Jeżeli dziś jest niemożliwem i niewskazanem nawet nawiązywanie bliższych stosunków, bodajby dla tego, że ewolucya naszych stronnictw i ich bezsilność faktyczna nie wzbudzają naszego zaufania, to nie należy zapominać o tem, że dążyć trzeba do wynalezienia takiego odpowiednika, a jeśli to okaże się niemożliwem, to do stworzenia przez nas samych takiego odpowiednika dla następnych pokoleń młodzieży z chwilą, gdy sami wejdziemy w życie.

W obecnej chwili okoliczności dość dla nas nieprzychylne, wymagają od nas jedynie większego nakładu pracy, jeśli chcemy stworzyć własną fizyognomię i zaważyć na szali życia narodowego, nie zaś przejść niepostrzeżenie przez życie, co nas czeka przy opuszczeniu rąk, lub przy oparciu się na rozpadających się organizacyach. *Mr.*

SKRZYDŁA Z WOSKU.

Słów parę...

Spojrzmy w duszę tego najmłodszego ptaka, do słońca się rwącego. Przypatrzmy się Ikarowi, jak twarz młodzieńczo-zuchwałą w górę podnosi o zwycięstwie marząc, o zdobyczy. Przysłuchajmy się biciu tego serca w takt z morza pożądaniem wiecznem, w takt ze skrzydeł jaskółczych trzepotem.

Ten Ikar, to wy i ja, to my wszyscy. Ten Ikar, który nie dlatego szaleńcem był, że ku słońcu leciał, bo ku słońcu wszystkich nas szlaki, nie dlatego, że zginął, bo upadek do nowego czynu podnietą być może, lecz że widząc orły nad góry i morza lecące, rozdzierające powietrze piór mocą — skrzydła z wosku ulepił.

My — spadkobiercy Ikarowej myśli wysokiej, bezmocy i upadku.

* * *

Przez długie lata skazani na szarość murów więziennych, uderzaliśmy myślą tylko o oślizgłe ściany, o tym świecie radości wiosennej za kratami wiedząc jeno, że jest, ale jaki — bezświadomi. Czas dzisiaj za kraty wyjrzeć i spojrzeć w twarze wszystkiemu — naszemu losowi. Bo bramy otwarte. Uwięzić ducha wolnego nie sposób, gdy się wolnym poczuje. Na światło dzienne! z nietoperzami i szczury nam nie żyć.

Zwolna, nieraz bardzo wolno kształtuje się ta siła w naszej duszy, co czyni, że nie czujemy trwogi, ani zmieszania, znużenia ani zamętu, ta moc, co czyni, że jesteśmy wierząc, walcząc, padając i zwyciężając — zawsze sobą. Że jesteśmy charakterem męskim.

Nie brak nam wielu części, które się na zbroję Rycerza składają. Nawet i miecza nie brak. Ale zaginął gdzieś ryngraf, o który szable i kopje odbiją się bezsilnie, na którym wyryte słowa: „sans peur, ni reproche“.

Brak nam mocy charakteru. Więcej brak nam zrozumienia, czem ta moc jest.

Bo czujemy, że nie jest ona zdobywaniem wąwozu Samossiery, ani nie jest zaśnięciem pięści w odpowiedzi na gwałt, ani na cuda czekaniem, ani szamotaniem szaleńca. I przeczuwamy, że musi prowadzić ona codzień na ścieżki żmudne ku górze zwolna się pnące, lub na znój żniw w dzień letni, a czasem w pieczary, w których mozolnie skarbów szukać trzeba. I że czyni ona z każdego westchnienia cząstkę czynu, z każdej modlitwy — czyn.

* * *

W postępowaniu naszem, które musi się pozbyć koziołków linoskoczych, które się musi stać jasnem i wyraźnem, wiedząc, że na każdym z nas leży obowiązek wniesienia do bratnich szeregów zdrowej myśli i serca silnego, w postępowaniu tem przedewszystkiem zapanować winna myśl stworzenia siebie, jako typu męskiego, o charakterze, któryby mógł być gwarancyą doprowadzenia do końca Dzieła naszego.

Granitowe tablice przykazań tworzyć. Lękliwości nam się wyzbyć, tej lękliwości co się przed słowem śmiało wypowiedzianem cofa. „Mieć odwagę wyznawać swoją wiarę“. Nie stwarzać wrogów, bo rąk nam bratnich, a krzepkich trzeba, ale nie zawahać się sądu naszego rzucić, gdy konieczność jest, prostego, niecofnionego. Bo sądzić mamy prawo tam, gdzie i nasz trud na szalę rzucamy. I sądzić mamy obowiązek każdy czyn zły, gdy on pośród nas wyrasta. Jedynem kryteryum winna nam być wolna od egotycznych marzeń dusza własna. A to się nazywa charakterem.

Umieć w każdej chwili w twarz niebezpieczeństwu spojrzeć. W każdem niebezpieczeństwie decyzyę godną powziąć.

Godzina każda nowe obowiązki, nowe zadania, nowe drogi otwiera. Mieć szczytną samowiedzę, że idzie za nami szereg wielkich dni, a przed nami stoi szereg wielkich zwycięstw. Mieć siłę albo życia sfinksową zagadką odgadnąć, albo ją zdruzgotać.

A to się nazywa charakterem.

Niech nienawiść nasza równą miłości będzie. Nienawiścią burzyć, miłością budować. Ale trzeba tężyzny ducha, by się w miłości nieroztkliwić, w nienawiści niezapamiętać. Jedno drugie musi pokrywać, jedno drugiemu być równe.

A to się nazywa charakterem.

Jakże mało u nas takich, którzy wytrwale na jednem miejscu stać potrafią strażników kresowych Dzikich Pól, bacznych na wszystko, a nieopuszczających, stanowiska aż z życiem. Tych, co świadomie, rozumnie uderzają w mur zamykający ich wokół, aż nadwątlony runąć będzie musiał.

Jakże mało takich, dla których kajdany, to tylko „dwa cale żelaza“, które przerwać w naszej mocy.

Jakże wielu tych, którym niewola przykazaniem się stała, choć o tem nie wiedzą i wiedzieć nie chcą.

Nam trzeba takiego nakazu duszy, co to nietylko trąbką wołającą na koń jest, kiedy wróg w pobliżu, ale który ciągle, zawsze, nieustannie każe ćwiczyć myśl, rozum i serce do walki, aby móc ku wrogowi ruszyć gdziekolwiek on jest, jeśli tylko stopy jego ziemi naszej dotykają. Niech nam się zbroja z ciałem zrośnie, a „ty rękojeści miecza przyrośnij do dłoni".

* * *

Spotykałem i spotykam Ikarów naszych, co to po locie do słońca wyszedłszy cało z upadku, a tylko straciwszy drobnostkę: wiarę w swoje młodzieńcze myśli, — siedzą nad brzegiem spokojnego morza i plotą sieci długie, mocne, by móc korale wyławiać. A płyną tylko w czas spokoju i ciszy bezwietrznej.

Niewola, — niema, wszakże korale łowić wolno. Ból — złuda, my go nie czujemy. I modlą się o ciszę, o ułagodzenie fal chwilowo wzburzonych. Bo sieć wkrótce gotowa i na łowy czas.

Słońce zdobywać?!.., ha, ha i myśmy tacy byli...

Tłumy rybaków na brzegu rosną, weselą się, śpiewają. Tylko czasem zamilczenie głuche opadnie, a ręce sieci życiodajne na ziemię upuszczą. Ale wprędce znów śmiech zapanuje, zda się radości doskonałej.

Rybacy szczęśni...

Ci nietylko skrzydła z wosku mieli, ale i serca woskowe.

* * *

Ale wy, Dedale, na upadek Ikarów patrzący, wy, w których się złość przeciw słońcu podnosi, a którzy równie silną żądzę lotu czujecie, mozolnie gromadźcie pióro po piórze z bark orłów i żórawi w krwawej walce wydzierane, aby lot wasz lotem nieomylnym orłów i żórawi się stał.

Precz ze skrzydłami z wosku! *K.*

O kierunkach pracy samokształceniowej.

W życiu kulturalnym jednostki jednym z ważniejszych czynników, wpływających na stopień jej wykształcenia zawsze jest i będzie praca samokształceniowa. Nie zależy ona ani od stopnia kultury danego narodu, ani od stanowiska klasowego, ani też od wartości intelektualnej jednostki.

Niezależność ta nie jest jednak zupełna. Wysokość kultury otoczenia wpływa na jej charakter i to wprost w przeciwnym stopniu, jakby się zdawać mogło, gdyż tam gdzie kultura stoi wyżej, tam samokształcenie bywa silniej uwzględniane i często przeciwnie. Jest ona bowiem naturalnym dążeniem inteligentniejszej jednostki do ciągłego doskonalenia się, gdyż ani szkoła średnia, ani wyższa nie są wstanie zaspokoić wszystkich pragnień i aspiracyi swego wychowańca, musi się więc on uciekać do

pracy samodzielnej nad sobą samym, często nawet z pomocą bardzo małą otoczenia. Można więc na samym początku stwierdzić, że samokształcenie prowadzone celowo i postawione na odpowiednim gruncie jest nieodzownym czynnikiem w wykształceniu jednostki, a stąd i ogółu.

Jest tu jednak zastrzeżenie, które należy bliżej trochę zbadać. Co to jest, ten grunt odpowiedni?

Jednym słowem, ani też zdaniem określić tego nie można, gdyż pojęcie to jest zbyt skomplikowane i zależne od od bardzo wielu czynników. Można jednak powiedzieć, że zdrowy grunt będzie wówczas, gdy samokształcenie będzie prowadzone w stosunku do rzeczy natury bardziej specyalnej, t. j. nie będzie się tyczyło wiadomości podstawowych.

Zapytajmy teraz w jakich my Polacy jesteśmy warunkach i jak praca samokształceniowa u nas jest postawiona.

Bez głębszej analizy można śmiało stwierdzić, że po pierwsze praca samokształceniowa nie zatoczyła takich kręgów, jakie zatoczyć była winna, a po drugie stoi ona na gruncie anormalnym. Przyczyną ogólną jest mały stopień naszej kultury, spowodowany przedewszystkiem brakiem dobrej szkoły i przez tamowanie wszelkiej myśli szerszej przez rząd zaborczy. Brak poczucia konieczności nauki, nie tej tylko, która jest wymaganą w celu objęcia stanowiska fachowego, ale tej, któraby ciągle rozszerzała horyzonty widzenia, tyczące się nietylko wiadomości naukowych, nas jako fachowców obchodzących, lecz i obchodzących nas jako Polaków. I częściej jeszcze możemy spotkać wykształconych fachowo lekarzy, prawników lub profesorów, a do wyjątków, w chwili obecnej zaliczeni być mogą wykształceni fachowo ciżsami lekarze, prawnicy i t. d. posiadający jednak wiadomości tyczące się całokształtu życia narodowego, uzdolnieni do kierownictwa ogółu. A obowiązek ten, jako sferom najbardziej inteligentnym, im przypadać winien.

U nas dzieje się przeciwnie; zasklepienie to jest jedną z największych, a może i największą naszą bolączką.

Są jednak wyjątki; i znajdują się ludzie, którzy pragną rozwijać się ciągle, gdy spojrzą na ogrom materyału przed nimi nagromadzonego, a nie wiedzą skąd zacząć i jak materyał usystematyzować, aby praca była możliwie produkcyjna. Na to wpłynęła bezwzględnie w pierwszym rzędzie zła i obca nam szkoła rosyjska. Rozwijała ona rzeczy tylko wstręt budzące, albo w najlepszym razie obojętność, a nie wszczepiła tych podstaw naukowych, które na zawsze „in potenti“ pozostaną i będą pchać umysł do ciągłego dociekania, nie dała najważniejszych wiadomości o życiu naszem pod każdym względem i nie nadała też poglądu krytycznego, który by mógł uprzystępnić późniejsze badanie samokształceniowe. Jednem słowem, była ona najważniejszą przyczyną zastoju umysłowego u nas.

Braki te starano się już dawniej chociaż w części usuwać, stwarzając stowarzyszenia o charakterze Filomatów wileńskich, które to może jest jedynym związkiem w przeszłości, postawionym na zupełnie zdrowym gruncie i prowadzącym celową pracę,

Postawili oni tezę pracy nad wytworzeniem ludzi z głęboką nauką, opartą na zasadach miłości Ojczyzny i doskonałym zrozumieniu jej potrzeb.

Nie miejsce tu jednak na historyczne badanie rozwoju pracy samokształceniowej w odległej przeszłości; obecnie należy zastanowić się tylko nad sytuacyą obecną, a w przeszłość wdawać się o tyle tylko, o ile tego wymaga przedstawienie całokształtu pracy samokształceniowej.

Kończąc część ogólną, przejdę teraz do młodzieży szkół średnich i nad jej w tym kierunku potrzebami, będę tylko się zastanawiać.

Do 1905 roku praca ta zasadzała się na daniu pewnych wiadomości z historyi i gramatyki polskiej i była słabą reakcyą przeciw wynaradawiająm wpływom wrogiej szkoły.

W chwili przełomowej, jaką był strejk szkolny, trudno było o rozwój naukowy, chociaż i on posunął się naprzód. Kierowały do tego może inne względy, nie ściśle oświatowe, gdyż większą wówczas rolę grały walki partyjne. W każdym jednak razie chociażby sama praca uświadamiająca nie była tylko propagandą partyjną, lecz zarazem i pchała wiele umysłów do rozwiązywania różnych zagadnień i z naukowego punktu widzenia. Nie można więc traktować chwili strejków i pseudo-rewolucyi za czas jałowy dla rozwoju wiedzy. Tak, szkoły świeciły pustkami, lecz młodzież tworzyła kółka i kółeczka, na których może nie było zbyt różnorodnych tematów, lecz dyskutowanie nad niemi z pewnością dawało stokroć więcej pożytku, niż ślęczenia nad różnego rodzaju „iłowajszczyzną“. Zupełnie odmienny charakter przybrał ruch samokształceniowy po uzyskaniu szkół polskich. Żywa i zdrowa machina uczelni polskiej odrazu ruszyła i pociągnęła do współdziałania młodzież całą. Od tego momentu nie można rozpatrywać całej tej sprawy pobieżnie, chcąc wyciągnąć wskazania tak na dzisiaj, jak i na jutro. Program bowiem dzisiejszej pracy samokształceniowej jeżeli nie jest identycznym, to w każdym razie ściśle oparty na programie utworzonym w chwili otwierania szkół polskich.

Na czoło całej tej pracy wysunęły się dwa kierunki: humanistyczny i przyrodniczy.

Szkoła polska, wewnątrz której znalazły się najrozmaitsze elementy, nie mogła zadośćuczynić wszystkim; powstawały więc obok niej kółka historyczne, przyrodnicze, nauk społecznych itp. Program jednak tych kółek był bardzo rozmaity i często przez złe prowadzenie całość pracy stawała się parodją. Z młodych uczniaków stawali się poważni historycy, przyrodnicy, ekonomiści itp. Naturalnie taki kierunek tylko wadliwie mógł oddziaływać na ogół i zniechęcać do tej pracy. Oczywiście były i wyjątki, tworzące zupełnie normalne środowiska. Praca historyczna jest jeszcze łatwiejszą, chociażby sama historya Polski posiadająca tyle już gotowych opracowań, z których drogą kompilacyjną można było jeszcze wybrnąć; przyroda jednak nastręczała większe trudności. Szkoła rosyjska nie dała żadnych podstaw przyrodniczych, musiano zaczynać od początku i praca zasadzała się na uczeniu się z podręczników tylko wiadomości koniecznych każdemu inteligentnemu człowiekowi, a rzadko gdzie wykraczano poza suche „obkuwanie się“.

Praca polityczno-społeczna jeszcze gorzej się przedstawiała. Pewne formułki tyczące się życia politycznego przyjęte bez dyskusyi przez ogół starszego społeczeństwa, bezkrytycznie docierały i do młodzieży szkolnej już jako przykazania, bez których naród istnieć nie może. Nic też dziwnego, że młodzież bała się wkraczać w dziedzinę życia polityczno-społecznego, aby przypadkiem przez złą interpretacyę nie naruszyć znaczenia tych stałych postulatów, a jeżeli i wnikano w nią, to w sposób bardzo oględny, prowadzący do zajmowania się kwestyami najmniej lub też prawie wcale nas nie obchodzącymi. Sprawy zaś aktualne, tyczące się nas samych, były usuwane. Oczywiście taki stan mógł prowadzić tylko do zupełnego odstręczenia młodzieży od badań nad tą gałęzią nauki.

Jeślibyśmy chcieli charakteryzować ten okres pracy samokształceniowej, to musimy powiedzieć, że nie był on niczem innem jak tworzeniem dodatkowych kursów, w których program wchodzą rzeczy wykładane w klasach niższych, a tylko młodzież klas starszych chce je nanowo powtórzyć może w trochę szerszych ramach, a w bardzo małym stopniu stawało się to dopełnieniem szkoły.

Owoce dawnego systemu zbieramy dzisiaj.

Młodzież poza ogólnemi wiadomościami, danemi przez szkołę, bardzo rzadko widzi zagadnienia tyczące się ogółu spraw narodowych.

Zasklepienie się w kole bardzo ciasnych pojęć, upadek inteligencyi — oto dwie plagi trapiące młodzież, a bezpośrednio wynikające ze złego kierunku pracy samokształceniowej. Samokształcenie nie znajduje posłuchu, szkoła wszystkiemu wydołać nie może, a na tem cierpi naturalnie młodzież. W obecnej chwili należy krytycznie zbadać formy pracy samokształceniowej, przeważnie jeszcze dzisiaj stosowane. Przedewszystkiem należy bezwzględnie potępić zasklepianie kółek samokształceniowych w ramach organizacyj ideowych i przez same, jako prace organizacyjne, prowadzonych. Wada ta jest zabytkiem przeszłości, sięgającej jeszcze czasów szkoły rosyjskiej, kiedy z nauką należało, choćby dla własnego bezpieczeństwa, kryć się w piwnicach. Prąd ten trwał długo, i tym sposobem kółka samokształceniowe stawały się balastem organizacyjnym i często miejscem dyskusyi polityki bieżącej, nie zaś zrzeszeniem naukowem.

Drugą ważną przyczyną zniechęcenia do pracy samokształceniowej był jej zły kierunek, a o którym już na wstępie wspomniałem. Trzeba bowiem jasno sobie uprzytomnić, że uczelni prawdziwych ani utworzyć nie jesteśmy zdolni, ani też ich wytworzenie jest obecnie potrzebne. Praca samokształceniowa ściśle naukowa znajdzie w wieku wcześniejszym lub późniejszym odpowiednik w instytucyach naukowych, których chociaż za dużo nie mamy, jednakowoż nie miejsce tu na walczenie o nie.

Nas w chwili obecnej przedewszystkiem obchodzić winno poznanie warunków, wśród których w przyszłości jako obywatele znajdować się będziemy, jak również i zbadanie stanu i wartości prac dotychczas uczynionych, Oczywiście nie utworzymy ani nowych koncepcyj politycznych, ani nie zmienimy poglądów ekonomicznych. To pewne. Lecz nam o co innego chodzi: oto poznamy przedewszystkiem to środo-

wisko, o którym często mówimy, a faktycznie jest ono dla nas niewiadomą, o poznanie której dotychczas nie kusiliśmy się wcale. — Jasnem jest, że mówię tu o pierwiastku polityczno-społecznym w pracy samokształceniowej. Nie wyłącza to jednak, aby praca prowadzona w tym kierunku nie nastręczała też wiele trudności i nie mogła bardzo łatwo również zejść na manowce, a stać się to może przedewszystkiem przez teoretyzowanie, do którego młodzież często czuje wielki pociąg. Nie chodzi tu bowiem o wytworzenie z siebie teoretyka-ekonomisty, teoretyka-polityka, lub teoretyka-społecznika, lecz chodzi o zapoznanie się z tem, co dzieje się w chwili obecnej w narodzie; chodzi o zrozumienie potrzeb narodu; chodzi o to, aby wchodząc w życie społeczne, zdawać sobie sprawę z jego wewnętrznego ukształtowania i z tego co pragniemy w niem zmienić.

Ażeby praca ta nie została spaczoną, winna nosić tylko charakter poznawczy. Poznanie stanu polityczno-społecznego narodu nie jest jednak wszystkiem i nie może być traktowane w oderwaniu od tła na jakim się rozpościera; a więc od położenia geograficznego, warunków przyrodniczych, ludzi, wypadków historycznych i t. p. Inne bowiem będą potrzeby i stan miejscowości górzystych i nizinnych, inny będzie charakter pracy społecznej wśród robotników, włościan i inteligiencyi — a wreszcie i dawne wydarzenia historyczne często na bardzo długi czas wywierają wpływ na życie społeczne. Należałoby więc wszystko to uwzględnić w owych badaniach poznawczych.

Reasumując to wszystko, można powiedzieć, że w chwili obecnej praca samokształceniowa młodzieży powinna się objawiać w żywym ruchu krajoznawczym uwzględniającym całość życia narodowego, a w szczególności jego stosunki społeczno-gospodarcze. Tylko na takich podstawach oparta praca samokształceniowa może na nowo pociągnąć młodzież, a zarazem i nauczyć zawsze i wszędzie patrzeć przez pryzmat interesu narodowego, i uznawać go nietylko w słowach, lecz i w każdym najdrobniejszym czynie. *Lw. p.*

Szkoła polska, a wykształcenie zawodowe.

Idea niepodległości, będąc przez długi czas tylko niedosiężnym ideałem w przekonaniu może większości społeczeństwa, nie mogła bezpośrednio na życie społeczne oddziaływać, nie mogła być promotorem zwykłych codziennych czynów. Zdolna w chwili uniesień pchnąć do bohaterstwa, nie umiała wysiłków codziennych do siebie naginać.

Gdy jednak doszliśmy do zrozumienia, że należy z niej realny cel polityczny uczynić, w pierwszym rzędzie musimy się starać o wcielenie jej do naszego życia we wszystkich jego przejawach i jej podporządkować każdy czyn nasz. Każdą czynność na niwie społecznej do zagadnienia bytu niepodległego odnieść musimy. Tak pojmo-

wana idea niepodległości zmusza nas niejako do zrobienia rewizyi naszych czynów i dążeń o ile one współdziałają wprost, czy pośrednio do budowy państwowości polskiej. Nieodzownymi czynnikami przy realizowaniu idei niepodległości będą: niepodległość ekonomiczna, jako podstawa bytu niezależnego i niepodległość wewnętrzna, jako silne dążenie do zerwania pęt niewoli, połączone z wiarą w siły własne.

Podstawą niezależnego państwa w dzisiejszych warunkach jest stan jego ekonomiczny. Naród samoistny musi w dziedzinie wytwórczości sam sobie wystarczać. Innemi słowy musi mieć swój przemysł tak silnie rozwinięty, żeby wytworami fabryk krajowych mógł zaspokoić wszystkie swe potrzeby naturalne. Pozatem przemysł ten winien być oparty na kapitale narodowym i kierowany przez naród.

Spojrzmy teraz, czy nasz przemysł wytwórczy jest przygotowany do bytu samoistnego, czy jest niepodległy, czy może stać się podstawą państwa polskiego. Statystyka wykazuje, że $^3/_4$ wartości wytworów Królestwa polskiego pochodzi z fabryk charakteru cudzoziemskiego i 80$^0/_0$ węgla kamiennego w Królestwie wydobywają kopalnie cudzoziemskie. W tych fabrykach zatrudnionych jest 580.000 ludzi w charakterze wyłącznie robotników. Stanowiska kierownicze są przeważnie obsadzone obcymi. Fabryki nasze na gruncie przemysłowego miasta polskiego tworzą środowiska zupełnie odrębne, o ile nie nadają całemu miastu charakteru cudzoziemskiego. Jednem słowem przemysłu Królestwa prawie zupełnie jako polski traktować nie można, a tembardziej czynić go podstawą materyalną przyszłego państwa polskiego. Uzasadnienie, że samo Królestwo otoczone zewsząd granicami celnemi i posiadające możność bronienia się taryfami celnemi od zalewu obcych produktów, najzupełniej wystarczyłoby jako rynek zbytu miejscowych fabryk, pomijam, gdyż to nadawałoby się do specyalnego traktatu ekonomicznego, ja zaś w artykule chcę poruszyć głównie rolę młodzieży i szkół polskich przedewszystkiem w walce o niezależność ekonomiczną.

Drugą gałęzią wytwórczą obok przemysłu jest rolnictwo. Ta gałąź na szczęście jeszcze pozostaje w rękach polskich, lecz, gdy wartość roczna produktów przemysłu przekracza 800 milionów rb., rolnictwo produkuje na 400 milionów rb. Jeżeli ocenimy teraz majątek rolny z lasami i zabudowaniami na 1800 milionów rb., a majątek przemysłowy na 3025 milionów, to okaże się, iż wytwórczość rolnicza, wytwórczość prawdziwie rąk i kapitału polskiego wynosi 22$^2/_3$$^0/_0$ swej wartości realnej, wytwórczość zaś przemysłowa 26$^1/_2$$^0/_0$. Zdawałoby się, że rolnictwo daje straty w porówaniu z przemysłem, tak jednak nie jest. Istnieje cały szereg gospodarstw, dających wielkie zyski, lecz obok nich znajduje się moc ekstenzywnych, często w ruinie będących majątków, zmniejszających przy ogólnej statystyce procentowy dochód z rolnictwa. Ruina majątków przedewszystkiem ma źródło w braku zawodowo wykształconych rolników.

Znów uogólniając, dochodzimy do wniosku, że jedna gałąź przemysłu znajduje się w rękach cudzoziemców, druga wprawdzie w polskich, lecz jest nieumiejętnie prowadzona. Obie zatrudniają tylko bardzo nieznaczny odsetek Polaków fachowo wykształconych. Obie są zupełnie nieprzygotowane do roli jaką się wyznacza gałęziom wytwórczym w życiu samoistnego państwa.

Zapytajmy teraz, czy samo społeczeństwo polskie przygotowuje się do walki o przemysł polski. Co zrobiono w tym kierunku? Niezbędnymi czynnikami dla stworzenia przemysłu rodzimego są: 1-mo kapitał, 2-do praca uzdolnionych rąk ludzkich. Kapitał w społeczeństwie gromadzi się bez jego woli i świadomości, w ciągłej pogoni za dobrobytem. Każdy naród przez wytężoną pracę jednostek nad osiągnięciem możliwie największej ilości majątku, wolniej, czy prędzej gromadzi pewien zapas kapitału. W jaki go sposób użyje, to zależy od tego w jakim kierunku największa część obywateli będzie pracowała. My, będąc w większej swej masie „l' improductif polonais", nie posiadamy kapitałów produkcyjnie zatrudnionych. Kapitał skierować do pewnych gałęzi można tylko w tedy, gdy większa ilość ludzi tym zawodom się poświęca. Najbardziej trudną rzeczą jest dać odpowiednią liczbę dostatecznie wykwalifikowanych rąk roboczych i głów kierowniczych, do tego lat całych nauki potrzeba, a bez tego nigdy z zależności ekonomicznej od innych nie wybrniemy.

Stuletnia niewola, tyle niepowodzeń i rozczarowań, wreszcie morze krwi wylanej odcisnąć musiały swe piętno na społeczeństwie. Stworzyły schorzały, niezaradny typ człowieka, bez umiejętności ryzyka i inicyatywy. Będąc z natury nieprzedsiębiorczym, Polak ostatniej doby trzymał się klamki biurokratycznej, a za ideał uważał posadę, gdzieby za swą pracę mógł otrzymać pewne wynagrodzenie stałe, niejako prawnie zawarowane, niezależne od intensywności pracy. Tego rodzaju aspiracye tylko współdziałały wytworzeniu całego społeczeństwa nieprodukcyjnego. Doprowadziły one w Polsce do przeludnienia inteligencyi. Gdy słyszymy utyskiwania na nadmiar inteligentnego proletaryatu, gdy widzimy, jak wiele osób z uniwersyteckiem wykształceniem oczekuje na każdą, choćby najmniejszą posadkę urzędniczą, moglibyśmy przyjść do przekonania, że oświata może stać się ciężarem dla społeczeństwa. Tak też pojęło ten problem ministerstwo rosyjskie, ograniczając i utrudniając o ile możności wstęp do średnich zakładów naukowych. Jednak bliżej przyjrzawszy się tej sprawie łatwo przekonamy się, że nauka i oświata mogą tylko zwiększyć dobrobyt społeczeństwa, lecz nie należy z jednej strony traktować humanistycznego wykształcenia jako zawodowego, z drugiej zaś baczyć się winno, aby jaknajwięcej ludzi poświęcało się zawodom produkcyjnym. Społeczeństwo stale jednak te zawody ignorowało. Dopiero ostatnimi czasy widzimy wśród młodzieży zwrot na lepsze, a zawdzięczać to musimy przedewszystkiem szkole polskiej Czego nie mogło dokonać budzące się w narodzie poczucie braku inteligencyi zawodowej polskiej, tego dokonał rząd zaborczy, odmawiając szkołom polskim praw.

Szósty rok mija, gdy pierwsze kadry młodzieży szkolnej porzuciły mury nienawistnych uczelni w imię walki o szkołę narodową. Świadomość, że szkoła powinna być kuźnicą urabiającą duszę narodu, jego charakter, że jest ona zadatkiem całej naszej przyszłości, że więc musi być narodową, stała się świadomością powszechną. Akcya strajkowa doznała powodzenia, wkrótce pojawiły się szkoły polskie i młodzież tryumfalnie wkroczyła do naoścież otwartych uczelni. Pozbawienie szkół polskich praw państwowych uważano za niedogodność przemijającą i wierzono, że państwo tych zastępów młodzieży poza nawias życia społecznego nie wyrzuci. Stało się inaczej. Szkoły

polskie w imperyum rosyjskiem zrównano z szkołami elementarnemi, odmawiając im wszelkich praw. Minął już cały pięcioletni okres, a niema zupełnej nadziei na jakąkolwiek zmianę pod tym względem. Brak praw jest w ustach przeciwników bojkotu najpoważniejszym argumentem przeciw szkole polskiej. Uwzględniając jednak, to, że szkoła, będąc podstawą bytu narodowego, powinna przygotowywać obywateli dla objęcia najpotrzebniejszych pól pracy, i widząc, że koniecznem jest wytworzenie zastępu inteligencyi zawodowej, nie możemy tej sprawie tak pierwszorzędnego znaczenia przypisywać. Dziś, gdy w szkołach polskich kształci się 30000 młodzieży, dziś, gdy młodzież polska zapełnia zagranicą zakłady techniczne, przemysłowe, tkackie, agronomiczne, handlowe i t. d., gdy kształci się bez aspiracyi w kierunku karyery urzędniczej, nie można sprawy braku praw traktować tragicznie. Jednostki wykształcone na obczyźnie zawodowo, staną się pionierami przemysłu polskiego, usamodzielnienia ekonomicznego,

Pozbawienie zatem praw szkół polskich z punktu widzenia interesu narodowego tak wielce szkodliwe nie jest. Tam, gdzie społeczeństwo w swym własnym interesie powinno się zwrócić do jakiejś gałęzi pracy, tam, gdzie to poczucie już tkwi w szerokich masach i tylko dawne nawyknienia, gnuśność i obawa ryzyka powstrzymują od zajmowania nowych placówek, tam pewna pobudka zewnętrzna, pozornie, szkodliwa, może się okazać potrzebną.

Zarzut często stawiany, że nie będziemy mieli swoich lekarzy i prawników, staje się nieistotnym wobec tych szeregów młodzieży z Królestwa na uniwersytetach Krakowa i Lwowa. A będą to ludzie i fachowo lepiej wykształceni i jako charaktery w walce z przeciwnościami bardziej zahartowani.

Streszczając swe wywody, zaznaczę, iż naród samoistny posiadać swą niepodległość ekonomiczną musi, iż sam swymi środkami wytwórczości władać powinien. W naszych warunkach problem ten sprowadza się wyłącznie do wytworzenia kadrów inteligencyi zawodowej. Do tego, jako do drogi nowej winien być pewien bodziec zewnętrzny, będący koniecznością pchającą społeczeństwo w tym kierunku. Tym bodźcem u nas jest z jednej strony wytworzenie szeregu szkół wysoko postawionych pod względem naukowym, lecz przez brak praw państwowych, zmuszających swych wychowanków do szukania chleba w pracy niezależnej, a z drugiej silny na szczęście prąd w społeczeństwie, skierowujący dzieci do polskich uczelni, stających się już dziś zadatkiem przyszłego bytu niepodległego. Ten prąd tak silny może być zaiste chlubą narodu. Bojkot zakładów naukowych rządowych i prywatnych z prawami, uważam nie tylko za presyę wywieraną na rząd w celu uzyskania ustępstw, nie tylko za środek walki, której rezultatem będzie zdobycz szkoły polskiej z prawami, lecz również, jako dziś może nieświadome jeszcze wyrabianie pionierów przemysłu polskiego. Owocem bojkotu będzie niezależny przemysł polski i rolnictwo stojące na wysokości swego zadania.

W-sław.

KORESPONDENCYE.

Warszawa.

Zjazd Sekcyi koronnej K. C.

Według dorocznego zwyczaju odbył się zjazd sprawozdawczy organizacyi młodzieży narodowej, zwołany przez S. K. Zjazd tegoroczny miał charakter cokolwiek odmienny od szeregu poprzednich zjazdów sprawozdawczych. Uświadomienie niepodległościowe, jakie w ostatnich czasach daje się coraz wyraźniej zaznaczyć śród społeczeństwa, musiało znaleść swój odblask i śród młodzieży, tego najbardziej gorącego i uczuciowo wszystko traktującego elementu. Zjazd więc miniony możnaby określić jako odbywający się pod znakiem Niepodległości. Całość pracy organizacyjnej została zreferowana w dwóch częściach: o pracy wewnętrznej, gdzie podkreślono silne i świadome działanie w myśl wyznawanych haseł, jako realnych celów politycznych i wychowaniu fizycznem, które nader słusznie uznano za jeden z ważniejszych czynników wychowania narodowego, kładąc nacisk, że staje się ono już bardziej bezpośredniem przygotowaniem do ostatecznego wystąpienia.

W sprawozdaniach z pracy poszczególnych środowisk organizacyjnych daje się zauważyć pewien chaos i brak ogólnego stałego kierunku i metod. Stosuje się to głównie do szeregu organizacyi bardzo młodych, które nie miały czasu jeszcze na wypracowanie sobie programów stałych. Już jednak koniecznością stały się na tym zjeździe głosy wzywające, by nie czyniono z Niepodległości komunatu organizacyjnego, głosy, przyjęte z niezrozumieniem, a ostrzegające przed zbytnim bezkrytycyzmem, w stosunku do rezultatów własnej pracy. Z kierunków pracy samokształceniowej podkreślić należy kierunek krajoznawczy, mający na celu poznanie, o ile możności, wszystkich dzielnic Polski, tak teoretycznie, jak praktycznie. Kierunek ten w wielu miejscowościach bywa uwzględniany w stowarzyszeniach jawnych, w innych nie wychodzi poza ramy organizacyi.

Na zjeździe tym zapadła uchwała, co do której nasuwa się wiele wątpliwości Oto większa część zjazdu, nie licząc się z opinią kilku poważnych środowisk, narzuciła zjazdowi uchwałę, uznającą „Zarzewie“ za organ trójzaborowy młodzieży narodowej, do czego zresztą zjazd jako dzielnicowy, prawa nie miał. Zgłoszono ze strony kilku poszczególnych miast protest na ręce S. K.

Zjazd był obesłany dość licznie i wykazywał wzrastające zainteresowanie śród młodzieży pracą narodową. Wykazywał również, że pomimo różnic, jakie stale bywają od pewnego czasu wysuwane, praca wspólna jest możliwą i że różnice te nie powinny iść dalej, jak jedynie stanowić materyał do dyskusyi przy wykreślaniu nowych dróg i krytyce dawnych. *Fr.*

Sosnowiec.

Największym z pośród miast Zagłębia Dąbrowskiego: Dąbrowy, Będzina i Sosnowca jest ten ostatni. Sosnowiec posiada siedmioklasową szkołę polską z programem szkół handlowych. Do szkoły Sosnowieckiej uczęszcza młodzież z samego miasta i kolonii podmiejskich dość jednak nielicznie. Znaczną część młodzieży z samego nawet Sosnowca pociąga szkoła handlowa w Będzinie. Z przyczyn, jakie się na to złożyły, najważniejszemi są te, że szkoła w Będzinie dawniej istnieje, i że odrazu miała dobrych kierowników i znaczne zasoby materyalne. Kupcy oraz okoliczni obywatele łożyli znaczne sumy na utrzymanie szkoły. Przytem szkoła będzińska posiada dobre przyrządy naukowe i dobrych nauczycieli.

To też skupia ona młodzież nietylko z Będzina lecz i z Dąbrowy, z okolicznych wsi i kolonii fabrycznych, jako to z Grodzica, Czeladzi, Miłowic i t. d., a nawet, jak już zaznaczyłem, z Sosnowca. Co się tyczy szkoły w Sosnowcu, to ta do ostatnich czasów nie miała ani dobrego kierownictwa, ani dobrych profesorów, ani potrzebnych środków pieniężnych. Dopiero w roku bieżącym poziom naukowy i stan ogólny szkoły sosnowieckiej znacznie się podniósł, dzięki obecnemu jej kierownikowi. Stosunek młodzieży do dyrektora i profesorów i odwrotnie, nie pozostawia nic do życzenia.

Szkoły żeńskie posiada Sosnowiec dwie: p. Krodkiewicz i p. Siwik. Poziom naukowy tych szkół odpowiada w zupełności innym szkołom w Królestwie. Stosunki między władzą szkolną a uczenicami na pensyi p. Krodkiewicz są również zupełnie zadawalniające, natomiast pozostawiają nieco do życzenia stosunki na pensyi p. Siwik, gdzie uczenice podlegają całemu szeregowi zbytecznych zakazów i obostrzeń, tyczących się nawet ściśle prywatnego ich życia — a co na urobienie się dobrego stosunku do szkoły bynajmniej nie wpływa.

Co się tyczy życia samej młodzieży w Sosnowcu, to rzuca się w oczy charakterystyczny fakt — mianowicie zupełny brak współżycia między kolegami z różnych klas. Czasami nawet koledzy z różnych oddziałów tej samej klasy wcale się nie znają. Życie publiczne młodzieży jest słabo rozwinięte. Pod względem ideowym młodzież sosnowiecka dzieli się na postępową, narodową i... złotą. Młodzież postępowa rekrutuje się wyłącznie prawie z uczniów dwóch najwyższych klas. Młodzież narodowa ma liczniejszych zwolenników między młodszymi kolegami, prowadzona jest tam praca wychowawcza, ideowa i samokształceniowa. Pozatem młodzież narodowa prowadzi akcyę bojkotu szkolnictwa rządowego.

Koleżanki naogół przyjmują słaby udział w życiu organizacyjnem. Koleżanki ze szkoły p. Siwik nie przyjmują w niem kompletnie żadnego udziału. Należy przytem zaznaczyć, że między koleżankami z obydwóch pensyi panuje nie dający się niczem złagodzić antagonizm, co przeszkadza w nawiązaniu bliższych węzłów koleżeństwa między ogółem młodzieży sosnowieckiej.

X.

Podgórze.

Pojawienie się nowego pisma w Zach. Galicyi, podejmującego się ułatwienia wymiany myśli między młodzieżą i rozbudzania ducha narodowego, sprawiło na nas dobre wrażenie. Należy zwrócić, zdaniem naszem, baczną uwagę na to, by pismo wychodziło regularnie. „Młodzież“ okazała się tańszą i o wiele przystępniejszą dla młodzieży szkół średnich, niż pisma dotąd wydawane. Przeczytawszy pierwszy numer „Młodzieży“, postanowiłem zamieścić wiadomość jaką o życiu młodzieży naszego miasta, które pomimo tylokrotnie ponawianych prób, nie chce się przyłączyć do Wielkiego Krakowa.

Wiadomą jest rzeczą, że Podgórze jedynie Wisła oddziela od Krakowa, dlatego też zdziwią się niektórzy, gdy zobaczą jakie panują stosunki tak blisko Krakowa. Niejednemu nasunie się pytanie, czy to gimnazyum było murem chińskim odgrodzone od wpływów młodzieży krakowskiej, (chociaż i ta dobrze się nie przedstawia), czy też wcale ich nie było? Zdaje się, że wpływów nie było, a jeśli były to nic nie znaczące, czemu sprzyjała ta druga okoliczność, że na ciasne umysły młodzieży podgórskiej oddziaływać ani ich rozruszać nie było można.

Młodzież naszej szkoły średniej, t. zw. gimnazyum, przedstawia się bardzo nędznie, ogólna charakterystyka dałaby się streścić w słowach: „Bez serc, bez ducha“. O wiele lepiej przedstawia się młodzież żydowska. Zorganizowana w koła syonistyczne pracuje, skupia się i coraz liczniejszych zyskuje w pracy swej zwolenników. Żydów-Polaków u nas niema. Nie mamy czego żałować, nie wielka dla nas strata, że żydzi otwarcie wyznają nam swoje zasady nacyonalizmu, będziemy wiedzieli, co mamy czynić.

Przechodzę teraz do młodzieży polskiej; wypadałoby ją podzielić, jednak odstąpię od tego rodzaju klasyfikacyi na kujonów, flirtowców, filistrów itd., choć to wszystko u nas kwitnie, natomiast zaznaczę, że taką wspólną cechą naszego gimnazyum jest niezajmowanie się niczem. Niema u nas ani „postępowców“, ani wogóle żadnych obozów, młodzież nasza jest bezpartyjną (?!) siedzi cicho, jak mysz w norze, nic ją nie obchodzi. Nie, jest jedna rzecz, która wzbudza zainteresowanie: sport saneczkowy.

Instytucyą skupiającą młodzież jest Czytelnia, która dotychczas prawie spała, nie zdołała ona zainteresować, skupić, ani też pobudzić do jakiejś bodaj drobnej pracy. Obecnie przedstawia się lepiej, zwłaszcza odkąd zmienił się zarząd, zaprowadzono nowe pisma, zorganizowano koło odczytowe, dramatyczne. Staraniem Czytelni ma się odbywać kurs języka „Esperanto“, który podjął się prowadzić jeden z członków. Frekwencya jest liczniejsza, ale da się zauważyć przykra rzecz, że uczniowie nawet wyższego gimnazyum poto tylko przychodzą do Czytelni, by obrazki w pismach pooglądać.

Sekcya ćwiczebna Or. mł. szkół. śr. jest rozwiązana ku wielkiemu niezadowoleniu kilku panów „szarfowców“, którzy lubili paradować w szarfach w obchodzie 3-go Maja w Krakowie. Miano utworzyć drużyny sokole młodzieży i oddać wychowanie fizyczne „Sokołowi“, na chwilę zakotłowało się, obecnie znowu sprawa ucichła. Dobrem by to było, ale nasza opiekunka c. k. Rada szkolna na to przenigdy się nie zgodzi.

Poza gimnazyum skupia młodzież Sodalicya Maryańska; należą tu jednostki o bardzo małej, a nawet prawie żadnej wartości intelektualnej, a także niewielkiej wartości moralnej.

Niedobre są u nas stosunki, ale może tak wiecznie nie będzie. Jest garstka ludzi, którym przyświeca idea niepodległości, którzy wydali walkę tej „bezinteresowności", postanowili ruszyć tę bryłę gimnazyalną z posad.

Wobec takich stosunków musimy stawiać na pierwszy plan odrodzenie moralne jednostki. Jeżeli podniesiemy się umysłowo i moralnie, zdołamy opanować szersze koła dla naszej idei, to nie zaniedbamy ćwiczenia fizycznego. Cóż nam z tego przyjdzie, jeżeli będziemy silni ciałem, a głupi? Czy zdołamy pociągnąć za sobą szerszy ogół? Nie! Dlatego też głównym czynnikiem do odzyskania niepodległości jest odrodzenie moralne jednostki, a dalej odrodzenie fizyczne, które jest koniecznie potrzebne do walki, jaką stoczyć musimy z wrogami. Nie trzeba też go zaniedbywać, bo nie wiemy ani dnia ani godziny, kiedy się tak stosunki ułożą, że będziemy musieli wyruszyć w pole. A pracy nad młodzieżą podgórską będziem mieli dużo; o tem, jak ona będzie postępowała Kolegom będę donosił. — Czołem! *A. Z.*

Z PISM MŁODZIEŻY.

Wici. Czasopismo młodzieży polskiej. Warszawa, listopad 1910 r.

Niedawne to jeszcze czasy kiedy młodzież Królestwa zwolniona z pętów szkoły zaborczej, upojona chwilową „wolnością" całego społeczeństwa, rzuciła się do nowych nieznanych, nęcących pól pracy, zaczęła przeistaczać się na miniaturowy „naród". Między innemi urządzeniami stworzyła własną obfitą i nadzwyczaj ciekawą prasę, obejmującą wszystkie dziedziny, do których dotrzeć i które opanować choćby w nader pobieżny sposób mogła. Ale przeszła fala „wolnościowa". Życie uzewnętrznione młodzieży polskiej znów zejść musiało do zakamarków konspiracyi, i zrzadka zaledwie przejawia się w formie wydawnictw, enuncyacyi i t. p. Niektóre pisma, jak „Zaranie" warszawskie, przez długi czas przewlekały swoją egzystencyę, były to jednak zwykle organy bardzo miejscowe i nieobliczone na większe szeregi czytających. Mamy jednak znów próbę stworzenia organu odzwierciadlającego życie szerszego środowiska młodzieży, organu uznanego za oficyalny przez Sekcyę koronną Kom. Centr.

Numer drugi „Wici" przynosi nam dwa poważne artykuły, wybiegające poza szablon gadulstwa uczniowskiego. Zarówno wybór tematów: „Szkoła polska w życiu narodu" i „Praca organizacyjna", tematów najbardziej aktualnych, jak i samodzielne i jasne ich ujęcie, dobrze świadczą o świadomości rzeczy autorów. Określenie szkoły polskiej, jako bezpośredniej drogi do odzyskania niepodległości, a będącej jednocześnie instytucyą nawskróś kulturalna i daleką od rewolucyjności, hasło rzucone

pracy jednocześnie przez lud i inteligencyę, jest to danie wyrazu tym nurtującym wśród młodzieży przekonaniom, które się mogą stać punktem wyjścia dla przyszłej ich pracy obywatelskiej. Jako pismo przeznaczone dla Królestwa, przynoszą nam „Wici“, recenzye kilku książek poruszających zawsze aktualną i palącą kwestyę szkolną: („Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem“ M. Bell, „Oficjalnaja nauka w Carstwie Polskom“ Nik. Dubrowskij, „Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem. r. 1910“. „L' instruction publique au Royaume de Pologne“ Paris 1910), cykl charakterystycznych epizodów pod tytułem „Z moskiewskiej szkoły“, oraz wielce znamienną, k' woli pamięci podaną, listę „Studentów Polaków uczęszczających do uniwersytetu warszawskiego“.

Pismo drukowane, wydane starannie daje pewne gwarancye przyszłego rozwoju. Witamy Was Koledzy, wiemy, że w trudnej swej pracy ustawać nie będziecie. A jedna nam droga!

K...d.

KRONIKA.

Uniwersytet Jagielloński z zarządzenia Ministeryum oświaty zawiesił wykłady.

Już w pierwszym numerze „Młodzieży“ wspomnieliśmy o akcyi wszczętej przez młodzież „postępową“ przeciwko mianowaniu ks. Kazimierza Zimmermanna profesorem chrześciańskich nauk społecznych na Wszechnicy Jagiellońskiej.

Pierwszy wykład ks. Zimmermanna spotkał się jak wiadomo z silnym protestem ze strony postępowców i właściwie nie odbył się.

Drugi z kolei wykład odbył się bez przeszkód, jedynie przy akompaniamencie odbywającego się jednocześnie w westybulum Uniwersytetu wiecu. Wreszcie trzeci wykład znów został udaremniony przez t. zw. „wiec nielegalny“ naznaczony w sali Kopernika (gdzie miał się odbyć wykład) na godzinę przed wykładem i nierozwiązany pomimo trzykrotnego wezwania p. Rektora.

Jak wiadomo sprawę zerwania pierwszego wykładu oddał Senat w ręce prokuratoryi.

Ze strony młodzieży wszystkich odcieni zgłoszono w kategorycznej formie żądanie osądzenia sprawy przez Senat bez uciekania się do władz państwowych.

Senat nie uczynił zadość tym żądaniom, jak wyjaśnił p. Rektor na wiecu podczas trzeciego wykładu, dlatego, że nie rozporządza środkami umożliwiającymi wykrycie winnych, a że dwóch słuchaczy, którzy legitymacye swoje złożyli nie może karać za ogół manifestantów.

Po trzecim wykładzie młodzież postępowa zajęła się zbieraniem legitymacyi pomiędzy ogółem akademickim.

Legitymacyj zebrano około 600.

Złożenie legitymacyj miało oznaczać bądź przyznanie się do udziału w „nielegalnym wiecu“ podczas trzeciego wykładu ks. Zimmermanna, bądź też solidaryzowanie się z uczestnikami wiecu.

Po świętach Bożego Narodzenia zaczęły krążyć uporczywie pogłoski o zamierzonych przez Senat masowych relegacyach.

Ostatecznie gdy stało się wiadomem, że Senat wyrok już uchwalił, a dla nieznanych powodów nie ogłasza go, młodzież postępowa uchwaliła wysłać delegacyę do Rektora z zapytaniem o treść wyroku, a w razie relegacyi proklamować strajk bezterminowy.

Ostatecznie Senat ogłosił wyrok, mocą którego relegowano 3 akademików, 246-ciu udzielono surowej nagany, grożącej wydaleniem za najlżejsze wykroczenie, 16 udzielono nagany lżejszej.

Proklamowano strajk, zaczęto zrywać wykłady.

Stanowisko stowarzyszeń młodzieży wobec strajku było następujące:

Zjednoczenie, uważając formę bezterminowego strajku za nieodpowiednią i grożącą bezpieczeństwu uniwersyteckiego życia, następnie uznając cały szereg nietaktów w postępowaniu kolegów „postępowców“, oraz widząc w całej akcyi wpływ czynników partyjnych nic wspólnego z Uniwersytetem niemających, oświadczyło się przeciw strajkowi.

Czytelnia Akademicka, pozostawiła członkom swym „wolną rękę“. Wreszcie za strajkiem oświadczyły się „Spójnia“, „Promień“ i żydowskie „Haszachar“ i „Związek Żydowskiej Młodzieży Postępowej“.

W poniedziałek 20 stycznia młodzież przeciwna strajkowi obsadziła od wczesnego rana wejście do Uniwersytetu, aby umożliwić wykład.

Około południa młodzież postępowa i żydowska wybiwszy szyby wdarła się do gmachu i dalsze wykłady uniemożliwiła.

Obecnie Uniwersytet nie funkcyonuje. Jak długo potrwa taki stan niewiadomo. Z inicyatywy „Zjednoczenia“ zbierane są podpisy tych, którzy pragną szybkiego wznowienia wykładów.

Statystyczne dane, tyczące się Uniw. Warszawskiego, przedstawiają się naprawdę bardzo ciekawie.

Zwróćmy uwagę przedewszystkiem na stosunkowanie się narodowościowe. Na ogólną 1912 słuchaczy, nie włączając farmacyi, która liczy 87 słuch., przypada prawosławnych 1552, katolików 119, żydów 135, ewangelików 48, a na inne wyznania 8.

W liczbie katolików i ewangelików jest duża ilość Litwinów i Niemców, tak, że ilość słuchaczy narodowości polskiej nie przekracza setki.

Wysokość wykształcenia średniego przedstawia się jeszcze ciekawiej. Na 1912 słuchaczy z maturami jest zaledwie 552, to jest niespełna 29%, pozostałość 1360 są to seminarzyści, stanowiący 71% całości. Seminarya są to zakłady duchowne, a program ich ledwie sięga 6-ciu klas gimnazyalnych. Lecz i tego jeszcze mało. Z pośród seminarzystów bowiem ukończonych jest 927, a reszta 433 posiada świadectwa 4-ro

klasowe. Ilość tych ostatnich stale wzrasta. I tak na III-cim roku jest tylko 1, na II-gim już 122, na I-szym zaś 304, na ogólną liczbę słuchaczy pierwszego roku 656. Można zatem przypuszczać, że w przyszłości będą oni dominującym czynnikiem na Uniwersytecie warszawskim.

Wniosków wyciągać nie trzeba, liczby same świadczą wymownie o wysokości poziomu naukowego na Uniwersytecie Warszawskim w chwili obecnej.

X. Zjazd Związku Stowarzyszeń polskiej mł. postępowej odbył się podczas św. Bożego Narodzenia, wiadomości o przebiegu czerpiemy z pism socyalistycznych.

Dyskusya toczyła się głównie około 3-ech rezolucyj. Pierwsza została przyjęta 40 głosami przy 3 wstrzymujących się od głosowania, a brzmi ona jak następuje:

„X. Zjazd Związku stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej, uważając za konieczne określenie charakteru Związku jako organizacyi ideowej i biorąc pod uwagę zarówno skład organizacyi związkowych, do których należy młodzież socyalistyczna lub socyalizmowi sprzyjająca, jak również opierając się na całym rozwoju Związku, dla którego kamieniem probierczym postępu był stosunek do zagadnień natury społecznej, stwierdza, że w walce, jaką prowadzi klasa robotnicza w Polsce o swe ekonomiczne, polityczne i narodowe wyzwolenie, Związek staje po stronie polskiej klasy robotniczej i ideologię jej podziela"

Następnie przeszła rezolucya 29 głosami przy 5 przeciw i 9 wstrzymujących się, z treścią następującą:

„Wobec wzmożenia się prądów nacyonalistycznych wśród społeczeństwa i młodzieży polskiej, X. Zjazd Związku stowarzyszeń młodzieży postępowej określa swój stosunek do „Niepodległości Polski", jako do hasła grupowania młodzieży, jak następuje: Z chwilą, gdy idea „Niepodległości Polski" jest wysuwana jako hasło ogólnikowe, do niczego nie obowiązujące i nie dające żadnych konkretnych wskazań, posiada ono wszelkie cechy reakcyjne i demoralizujące; gdy zaś czyni się próby wyciągania konkretnych wniosków z tego hasła, stać się ono musi wyrazem dążeń, reprezentowanych przez określone partye polityczne i postawione na czoło ideologii Związku, przez to samo wyklucza z niego te rewolucyjne i socyalistyczne odłamy młodzieży, które na stanowisku programowem danych partyj stać nie mogą.

Stwiedzając i podkreślając, że grupowanie młodzieży pod hasłem „Niepodległości" z natury rzeczy musi doprowadzić do skupienia się młodzieży pod sztandarem jedności narodowej, — X. Zjazd Związku stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej oświadcza, że Związek, jako organizacya młodzieży socyalistycznej różnych odcieni i socyalizmowi sprzyjającej, nie może uznać „Niepodległości" jako hasła, któreby określało chrakter jego.

Natomiast rezolucya zgłoszona przez delegata ze Lwowa, z następującem brzmieniem:

„Zważywszy: 1) że postęp i socyalizm sprzeciwia się zasadniczo wszelkiemu uciskowi; 2) że w kraju jak Polska, pozbawionym wolności narodowej, sprawa zniesienia najazdu ma znaczenie pierwszorzędne i nie może być pomijaną przez nikogo,

a tembardziej przez organizacyę polskiej młodzieży postępowej i socyalistycznej; 3) że dla zapewnienia ludowi pracującemu polskiemu pełnego rozwoju koniecznem jest zniesienie najazdu i uzyskanie niepodległości i zjednoczenia Polski, będąc w ostatniej konsekwencyi dążeniem wszystkich odłamów socyalizmu polskiego, jest hasłem, które niezależnie od akcyi ku jego zrealizowaniu prowadzonej przez poszczególne partye polityczne, jest integralną częścią ideologii postępowej młodzieży polskiej, bez względu na różnice partyjne dążącej wespół z proletaryatem polskim do zniesienia ucisku ekonomicznego, politycznego i społecznego“ — otrzymała 12 głosów „za“, 29 „przeciw“, 2 wstrzymało się od głosowania.

Na skutek odrzucenia powyższej rezolucyi 2 delegaci ze Lwowa, 6 z Genewy i 1 z Fryburgu złożyli swe mandaty, odwołując się do swych stowarzyszeń.

Zarząd warszawskiego okręgu naukowego pozwolił otworzyć szkoły siedmioklasowe żeńskie, z kursem gimnazyów żeńskich pp.: Drobniewskiej w Warszawie i Przeorskiej w Łodzi, szkołę czteroklasową z kursem progimnazyum żeńskiego p. Wernikowej w Płocku i trzyklasową z kursem progimnazyum żeńskiego p. Skiwskiej w Skolimowie. W wymienionych szkołach lekcye odbywać się będą w języku polskim z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii.

W Piotrkowie odbyło się zebranie organizacyjne nowo zatwierdzonego Towarzystwa szkoły średniej piotrkowskiej. Celem T-wa jest założenie nowej, lub nabycie już istniejącej szkoły Polskiej w Piotrkowie i następnie prowadzenie i utrzymanie tego zakładu na wysokości najnowszych wymagań pedagogicznych. Szkoła ma być 8 kl. Ustawa T-wa przewiduje możliwość urządzenia przy niej bursy dla niezamożnych.

Stracona placówka. Przekształcenie szkoły polskiej 7-mio klasowej w Garwolinie na szkołę z prawami stało się faktem. Szkoła ta, jak donosi „Warsz. Dniew“. została przekształcona na 4 klasową szkołę z prawami w języku wykładowym rosyjskim.

Nowe szkoły. W ognisku germanizacyjnem Galicyi Zachodniej, mianowicie w Białej zostało założone gimnazyum polskie realne i seminaryum nauczycielskie. Gmach na pomieszczenie tych instytucyi powstał z funduszów daru grunwaldzkiego i ofiar prywatnych. Obok kursu przygotowawczego w seminaryum są trzy kursy, gdzie pracuje 100 uczni; gimnazyum ma trzy klasy i liczy razem 130 uczni, także z uczniami szkoły ludowej w Białej kształci się obecnie w języku polskim około 1000 osób.

Szkolnictwo polskie w Zagłębiu Ostrawskiem. O rozwoju szkolnictwa polskiego w Ostrawskiem, na pograniczu śląsko-morawskiem, dowiadujemy się z praskiego dziennika „Narodni Listy“. W roku 1907/8 były tam zaledwie trzy szkoły ludowe: w Michałkowicach, Morawskiej i Polskiej Ostrawie. W następnym 1908/9 powstały już trzy nowe szkoły: w Przywozie, Gruszowie i wydziałowa szkoła męska w Morawskiej Ostrawie; dalszych sześć nowych szkół otworzono w roku 1909/10, a mianowicie: w Radwanicach, Hermanicach, Małych Kończycach, Witkowicach, Marjańskich górach i wydziałowa szkoła żeńska w Morawskiej Ostrawie. Wreszcie w bieżącym roku szkolnym 1910/11 powstała dwuklasowa szkoła w Pretwałdzie. Obok tych 13 szkół

istnieje jeszcze uzupełniająca prywatna szkoła przemysłowa dla terminatorów w Morawskiej Ostrawie, z liczbą uczniów około 110 i 10 ochronek. Do wszystkich tych zakładów w roku bieżącym uczęszcza 3.268 dzieci. Liczba tych dzieci rozdziela się na 13 o 44 klasach i 45 siłach nauczycielskich, oraz na 10 ochronek w 11 salach z 11 nauczycielkami. Razem sal szkolnych 55, sił nauczycielskich 56. Szkoły te są utrzymywane przez Tow. Szk. Lud. i Macierz szkolną cieszyńską za sumę 132.318 koron rocznie.

Listy do Redakcyi należy adresować: Kraków, ul. Floryańska L. 14, m. 21.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Karol Kozłowski.*